Festival
Wysokich Temperatur

GORĄCE TEMATY SZKŁO CERAMIKA 15.05.2010

Festiwal wysokich Temperatur

Już po raz czwarty rozpaliliśmy Nasz gorący Festiwal. To wyjątkowe wydarzenie to czas, w którym w jednym miejscu i czasie spotyka się wiele różnych ludzi z różnych światów. Na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać, że tegoroczny Festiwal z pozoru niewiele się różnił od poprzedniej edycji. Mogłoby się wydawać również, że nie olśniliśmy widzów niezwykłą roślinnością ogrodu przy Traugutta, nowymi zaskakującymi ognistymi pokazami, niecodziennymi warsztatami czy artystycznym poziomem choć przecież całe wydarzenie w to wszystko obfitowało. W tym roku jednak Nasz Festiwal był inny. W tym roku przede wszystkim inna była pogoda. Pochmurne, deszczowe niebo, które nam towarzyszyło przez wszystkie edycje festiwalu i cały tegoroczny okres przygotowań, tego dnia odsłoniło swe słoneczne oblicze tym samym zapraszając w sumie kilkutysięczną widownie.

Piotr Makała
/rzeźbiarz,
organizator FWT,
współorganizator
Sympozjum/

Festiwal Wysokich Temperatur poświęcony jest ludziom z pasjom, którzy poprzez sztukę ognia wyrażają siebie, swoją tożsamość. Poprzez ogień sięgają do swoich pierwotnych korzeni, które nakazują gromadzić się w jego cieple i tworzyć szczególną pierwszą społeczność. W jego świetle odbywa się niezwykły spektakl dyscypliny, harmonii i mozołu pracy grupy ludzi, na co dzień często sobie obcych. Spektakl, który pragniemy Państwu pokazać i spróbować przenieść w tę niezwykłą i niedostępną przestrzeń.

IV Festiwal Wysokich Temperatur przyniósł wiele dla nas organizatorów: na pewno okazał się festiwalem przełomowym, na pewno dającym naukę na kolejne lata, na pewno otwierającym nowy etap w jego historii.

Życzę Państwu, abyśmy za rok mogli się spotkać ponownie.

ŻELIWO

Przy piecu do odlewania żeliwa pracuje 12 osób, z których każda ma swoją określoną funkcję. Proces formowania jest podobny jak przy brązie, ale formy są zrobione z żywicy. Jeśli chodzi o konstrukcję pieca, w dużym uproszczeniu jest on rurą zatkaną od spodu. Do niej wrzuca się koks, który się rozpala, a później na zmianę koks i żeliwo.

Obsługa pieca do żeliwa jest trudna, ponieważ oprócz tego, że trzeba na bieżąco kontrolować działanie samego pieca, trzeba jeszcze koordynować pracę całej załogi. W związku z tym, że proces odlewania żeliwa zachodzi dość szybko, często gwałtownie, każdy członek załogi musi być gotowy w każdym momencie nie tylko na wykonanie wyznaczonych zadań, ale również na wsparcie i pomoc innym.

1550ºC w środku maja we Wrocławiu

czyli 4. Festiwal Wysokich Temperatur i 2. Sympozjum Rzeźbiarskie

Michał Staszczak
/organizator Sympozjum
i współorganizator FWT/

15 maja, zgodnie z prognozami, temperatura we Wrocławiu sięgnęła 1550ºC. Nie stało się tak z powodu zmian klimatycznych, lecz Festiwalu Wysokich Temperatur, który po raz czwarty odbył się w ogrodzie wrocławskiej ASP. Festiwal to gorąca ceramika, szkło i żeliwo, czyli warsztaty, pokazy i prezentacje wykładowców i studentów ASP oraz zaproszonych gości – pasjonatów pracy z ogniem. Zainteresowanych nie brakuje i co roku Festiwal odwiedza coraz więcej widzów.

6 maja rozpoczęło się Sympozjum Rzeźbiarskie po raz drugi towarzyszące Festiwalowi. Tym razem zaproszeni zostali: Sylwester Ambroziak (Warszawa), Ignacy Nowodworski (Opole), Barbara Zgoda (Kraków), Rick Batten (USA), Norberto da Silva Ogorek Jorge (Portugalia), Tomasz Niedziółka (Wrocław), Mateusz Dworski (Wrocław), Piotr Makała (Wrocław) i Michał Staszczak (Wrocław).

Ci już doświadczeni w tworzeniu rzeźb z żeliwa przyjechali wyjątkowo przygotowani – zaskakiwali nowatorskimi pomysłami, rozwiązaniami i narzędziami. U niektórych pomysły rodziły się na bieżąco, w miarę poznawania właściwości wosku i styropianu oraz efektów, które można osiągnąć.

10 dni Sympozjum minęło szybko i pracowicie, w atmosferze wzajemnej inspiracji i mobilizacji. Projekty ewoluowały i mnożyły się. Do artystów dołączyli studenci i absolwenci rzeźby ASP: Hubert Bujak, Anna Bujak, Janusz Jasiński, Wojtek Małek, Izolda Pietrusiak, Grzegorz Łoznikow, Aldona Michalik, Marek Ruszkiewicz, Michał

Gdak, Katarzyna Ławrywowicz, Kinga Ogórek i Małgorzata Kaszyńska. Bez ich pomocy, zapału i pozytywnej energii realizacja tak dużego przedsięwzięcia byłaby niemożliwa. W rezultacie powstała rekordowa liczba modeli, do tego stopnia, że zaczęło brakować materiałów formierskich, w które zaopatrzyliśmy się, jak nam się wydawało, z dużym zapasem.

10 dni styropianowego śniegu, bulgoczącego w garnkach wosku, łupania młotem starych kaloryferów przeplatanego pomrukami betoniarki. Pozorny chaos i ciągła krzątanina. Proces. Ekscytacja połączona z niepokojem z powodu szybko zbliżającego się dnia Festiwalu, podczas którego prace zyskają swoje nowe, żeliwne wcielenia.

Dzień Festiwalu – drużyna 20 kosmitów krząta się wokół buchającej ogniem rury, która co 20 minut wypluwa z siebie 60 kg ciekłego metalu. Każdy ma swą rolę w tym ognistym teatrze. Jestem strażnikiem potwora. Ekipy od kadzi w ciągłym oczekiwaniu na następną porcję żaru. Kelnerzy serwują kolejne dania z koksu i łupanego złomu dla wiecznie głodnej bestii. Temperatura rośnie, energii ubywa. 10 godzin pracy i 100% niepewności co do zawartości czarnych dymiących brył. Niedzielny poranek – prace po raz pierwszy widzą światło dzienne. Satysfakcja, wnioski, nowe pomysły. Ryby, głowy, torsy, psy, koty, praludzie – osobne byty zrodzone z kaloryferów stopionych w brzuchu jednego pieca.

Wymiana doświadczeń, intensywna praca, rzeźby na wysokim poziomie – misja Sympozjum wypełniona. W przyszłym roku zapraszamy na 5 odsłonę Festiwalu Wysokich Temperatur i 3 edycję Sympozjum.

Chociaż proces wytopu żeliwa jest bardzo wyczerpujący z powodu dużego tempa pracy, ciężkiego tygla i niewygodnych strojów ochronnych coraz to nowe osoby chcą brać w nim udział. Ciekłe żeliwo jednocześnie oślepia i oszałamia, uzależnia. I tak ze starych kaloryferów powstaje dzieło sztuki, zupełnie nowa wartość.

IV Edycja Festiwalu Wysokich Temperatur stała się faktem.

Mateusz Dworski
/medalier, grafik/

Cały festiwal obfitował w ekscytujące, wręcz parzące wrażenia i z pewnością „wrył się" w pamięć i w „ciało" wszystkim uczestnikom. Myślę tu głównie o części poświęconej pokazowi odlewania żeliwa.

Z perspektywy czasu przywołuję rozmaite obrazy, pejzaże i widzę niezwykłą scenerię, jakże znajomego – wręcz swojskiego, placu przy ul. Traugutta. Placu, który został przemieniony w pole manewrów dla odlewniczej braci, uwijającej się wkoło wiecznie nie nażartego smoka – pieca. Placu, który niczym amfiteatr dla odlewniczych wysiłków przekształca się w powierzchnię z innej planety. Uformowany w pobojowisko, połamanych bloków, otworzonych form o charakterystycznej barwie przypalonej zieleni i niezbyt przyjemnej woni. A tak to się działo ...

Aby 15 maja 2010r. o godz. 14.30 nastąpił pierwszy spust żeliwa do kadzi, należało przygotować całość przedsięwzięcia.

Przyjrzyjmy się zapleczu, czyli festiwalowej „kuchni", aby mieć pełne wyobrażenie o całym zjawisku jakim jest odlewanie żeliwa w piecu na koks.

Trud pracy organizacyjnej wzięli na barki dwaj zdolni asystenci rodzimej uczelni – Michał Staszczak i Piotr Makała. Dodatkowo Michał razem z amerykańskim specjalistą Rickiem Battenem „dyrygowali" obsługą pieca oraz udzielali fachowych porad w sprawach technologicznych.

Zasada uczestnictwa jest prosta, ale i trudna zarazem – chcesz mieć odlaną formę w żeliwie – musisz zakasać rękawy i ciężko pracować. A jest przy czym.

Cała siła sprawcza festiwalu to przede wszystkim rzesza studentów, którzy tworzą wspaniałą załogę (wielu z nich to „weterani" warsztatów odlewniczych w Gdańsku, wspomnę o Wojtku Małku, Januszu Jasińskim, Ani i Hubercie Bujakach). Oczywiście dochodzą nowi adepci tej sztuki. Nasz festiwal przyczynia się do kształcenia grupy ludzi o szczególnych umiejętnościach i cechach charakteru.

Festiwal to dwa żywioły, które tworzą jedną całość. Pierwszy to przygotowanie swoich koncepcji twórczych i wykonanie ich w postaci modeli ze styropianu lub wosku. Drugi to proces przygotowań technologicznych.

Rusza praca pt. "łupanie kaloryferów". Te cienkościenne odlewy minionej epoki PRL-u, są na razie jedynym źródłem pozyskiwania cennego dla nas żeliwa. Znowu jest co dźwigać.

W międzyczasie goście festiwalowi i studenci robią swoje prace rzeźbiarskie, które formują do wcześniej przygotowanych skrzynek. W przypadku form woskowych trzeba jeszcze wytopić wosk z tychże form.

To wszystko rozgrywa się w czasie jednego tygodnia, po którym przychodzi dzień finału.

Zanim odpalimy piec przez parę godzin odważamy koks (4 kg.) i pogruchotane kaloryfery (20 kg.) w regularne porcje, które tworzą estetyczną kompozycję. Gdy już nacieszymy wzrok tym pięknym widokiem, korzystając z wolnej chwili bierzemy nasze

formy z żywicy furanowej i ciach .... przenosimy na plac działań. Łatwo powiedzieć, trudniej wykonać. Tym razem form było bardzo dużo. Przeciętnie ich ciężar waha się od kilkudziesięciu do kilkuset kilogramów. Znowu trzeba odwołać się do siły własnych rąk. Następnie przebieramy się w stroje – kostiumy ognioodporne – skórzane portki oraz kurtki. I tu nieskromnie wspomnę, że właśnie ja jestem odpowiedzialny za skompletowanie kasków, okularów, wdzianek, nagolenników i rękawic.

Zaczynamy odlewanie, właśnie to IV-to edycyjne, przebrani, podzieleni na grupy i zespoły. Z biegiem czasu wielozadaniowy zespół coraz sprawniej obsługiwał „żeliwnego potwora", który swoim basowym buczeniem i kłębami gęstego koksowego dymu stawał się coraz bardziej obłaskawionym towarzyszem pracy. Po 8 – godzinnym maratonie odlewniczym tonąc w ciemnościach, bez mała potykając się kończyliśmy ostatni zalew prawie o północy.

Wszyscy „żeleźniacy" wytrwali wzajemnie sobie pomagając, wytrzymując fizycznie i psychicznie ten ogromny wysiłek. Kosztowało to wiele potu i krwi, a nawet łez...

Gdy nazajutrz, na miękkich nogach, otwieraliśmy formy z dreszczem niepewności co zastaniemy w środku? – jeśli ze środka wyłania się dolana forma rzeźby wraz z odpowietrzeniami to jest to największa nagroda i satysfakcja. Warto było !

Podsumowując – Festiwal Wysokich Temperatur to wielka szansa do mądrego rozwijania świadomości rzeźbiarskiej i warsztatowej studentów a także dydaktyków. To kopalnia doświadczeń bez których bylibyśmy o wiele ubożsi.

Słów parę o tym jak traktuje swoją pracę, której efektem finalnym są małe formy i plakiety powstałe w wyniku odlewania. Stworzenie dzieła odlewniczego to taka

dziwna podróż od szkicu na kartce papieru po finał w brązie, żeliwie lub innym metalu. Przede wszystkim najważniejsza jest, dla mnie, forma. Zdyscyplinowana i określona. Tutaj nie powinien rządzić przypadek (choć można go mądrze wykorzystać). Musi istnieć „materiał genetyczny" własnej formy. Na to składają się szkice, szkice i jeszcze raz szkice oraz małe notatki rzeźbiarskie. Chociaż sam proces odlewania ma bardzo złożony charakter i trudno się go szybko nauczyć, to zasada panowania nad tworzywem oraz posiadanie warsztatowych umiejętności czyni mnie rzetelnym twórcą, który liczy się z odbiorca i traktuje go poważnie.

Tego samego życzę wszystkim mądrym i pracowitym studentom, być może przyszłemu pokoleniu odlewniczo-medalierskiemu, które stanie się przyczynkiem do powstania prężnego środowiska twórców zajmujących się tą dziedziną sztuki.

Topienie następuje wewnątrz pieca a ciekły metal o temperaturze 1550ºC wlewa się do tygla w spustach co 15 min. Metal z tygla jest wlewany do form. Dzieła są następnie studzone i oczyszczane.

CERAMIKA

O ceramice można powiedzieć wiele, gdyż wiele się wydarzyło w tej dziedzinie na przestrzeni dziejów. Może warto odnieść się do źródła. Słowo Ceramika wywodzi się od greckiego słowa –keramos– co oznacza ziemia, glina. Ziemia jest początkiem życia, początkiem życia ceramiki, która do swej pełni potrzebuje jeszcze dwóch skrajnych żywiołów: wody, a następnie ognia. Ta kombinacja czyni z niej pełnowartościowe istnienie ceramiczne.

Styropian czy wosk

Tomasz Niedziółka
/reźbiarz, ceramik/

Cóż – żeliwo.

Głównie pracuję w ceramice.

Przez lata nabierałem doświadczeń i umiejętności wyrażania się poprzez ceramikę. Wprosiłem się na Festiwal zapowiadający sympozjum. W wyniku szeregu pytań, jakie mnie nurtują, chciałem wypróbować możliwości przekazu poprzez inny materiał.

Z bagażem ceramika, przystąpiłem do grona zaproszonych artystów i studentów biorących udział w warsztatach. Znając etapy pracy, ale tylko przez analogię do warsztatu, jakim na co dzień się posługuję, pytałem o wszystko, przyglądałem się jak inni pracują, tak aby móc ogarnąć nową dla mnie technologię utrwalania idei.

Zaproszeni artyści podchodzili różnie do tych samych możliwości. Każdy z nas mając wypracowany własny język wypowiedzi, używając tych samych materiałów, odkrywał w nich indywidualne możliwości. Co może zadziwić i rozczulić to, to że artysta potrafi tworzyć w surowych, spartańskich warunkach. Aura nas nie rozpieszczała, działając w plenerze musieliśmy znosić jej kaprysy.

Częściowe zadaszenie, kawałek stołu, kilka narzędzi.

Uciążliwości były przezwyciężane determinacją, potrzebą zdobycia doświadczenia, ciekawością. Pracując w glinie jako materiale docelowym, moje czucie jest jakby jed-

nym, nierozerwalnym. Kształtowanie gliny jest procesem, w którym efekt końcowy kształtowania jest dla mnie znany.

Tutaj jest inaczej.

Materiał do kształtowania jest jedynie materiałem pośrednim, którego właściwości; tak jak właściwości wosku czy właściwości styropianu, należy brać pod uwagę, ale w końcowym efekcie obiekt będzie żeliwny z wszystkimi tego konsekwencjami.

Tutaj się zastanawiam – bo...

Przystępując do pracy, szukając materiału o właściwościach podobnych do właściwości gliny, wybrałem wosk, nie biorąc pod uwagę, że później, po odlewie, mogę pracować dalej z metalem, już „na zimno". Doświadczyłem, że żeliwo, posłużyło mi do utrwalenia tego co ukształtowałem w delikatniejszym materiale. Tak jakby to co ulotne zastygło na dłużej.

To ogień; tutaj jak i w ceramice.

Dzięki niemu nasze idee zaklęte w kruchym materiale zostają utrwalone.

Sympozja, plenery, warsztaty dają artyście możliwość skonfrontowania swojej twórczości z twórczością innych. To także dialog, wymiana doświadczeń, wspólna praca, która zbliża ludzi. To są moje przemyślenia. Z pewnością nie ujmują całości zjawiska, ale wypływają z osobistego doświadczenia i rozmów z współuczestnikami warsztatu, którzy podobnie pojmują te procesy.

D

Ceramika wypalana ogniem wymaga wielogodzinnego czuwania przy piecu. W zależności od rodzaju pieca i żądanego efektu czas ten czasem wydłuża się nawet do kilku dni.

Delikatna w swej materii ceramika wymaga powolnego i równomiernego podnoszenia temperatury wewnątrz pieca. Udany wypał zależy w głównej mierze od wyczucia obsługujących go osób.

SZKŁO

Pozostałości pierwszej fabryki szkła odkryto w północnym Egipcie i pochodzi ona z roku 1250 p.n.e. Natomiast najstarsze ślady użytkowania szkła pochodzą już sprzed 3,5 tys. lat p.n.e. Od początku istnienia produkcja wyrobów szklarskich pozostaje niemal niezmienna. Stopione szkło przeznaczone na jedną np. szybkę wydmuchiwało się w dużą bańkę za pomocą piszczeli szklarskiej. Następnie bańkę się spłaszczało i przyczepiało do końcówki żelaznego pręta, o nazwie przylepiak, który robotnik obracał najszybciej, jak potrafił. Spłaszczona bańka szkła rozkładała się jak wachlarz i tworzyła koło o średnicy od 1 do 2 m. Z okrągłych, płaskich tafli szkła, odpowiednio przyciętych, wyrabiano małe okienka. Tak powstawały pierwsze okna.

Patrzeć

Dagmara Bielecka
/projektant szkła/

Zwykliśmy postrzegać elementy otaczającej nas rzeczywistości na różne sposoby.

Nasze istnienie w czasie i przestrzeni kształtuje indywidualny system wrażliwości powiązany z losem. Wrodzone, wspólne człowiekowi, poczucie podziału, rytmu, proporcji, symetrii i harmonii jest z natury rzeczy. Ewolucyjne dążenie do porządkowania i przekształcania istniejącego systemu rzeczy i zjawisk utrzymuje środowisko człowieka w nieustannej zmienności.

Istotny wpływ na to jak indywidualnie i społecznie organizujemy nasze wrażenia, ma współistnienie różnych systemów pojęć, kształtów i motywów, utrwalonych w śladach minionego czasu w materii, języku i wyobrażeniach.

Do modelowania języka wizualnego, wiodą rozmaite drogi konfiguracji systemów kształtów, znaczeń, przestrzennych i wizualnych struktur, obejmujących przenikające się poziomy w które nieustannie włącza się zjawiska pozostające dotąd poza obszarem reguł. W intencji tkwi potencjał dalszej kreacji albo dekonstrukcji, przy czym mogą one być tożsame.

Ćwiczenie 1:
Wyobraź sobie rzeczywistość bez form, brył, płaszczyzn koloru czy struktur i deseni, rytmów, ornamentów, symboli i znaków.

Ćwiczenie 2:
drewno

Jaki?

Drewniany parapet, belka i łóżeczko córeczki rano.

Dalej komoda , biblioteczka, półki, klocki, klamerki, trzonek patelni, płaszczyzna deski do krojenia, blat stołu, krzesła, szafy, drzwi.

Schody, poręcze, witryny, ławki, balustrady, okna, place zabaw, skrzynki…

Nie wszystkie wartości i znaczenia mogą sprowadzać się do relacji przestrzennych. Drewniany – motyw czy materia organiczna?

drewnopodobnie

Panele, laminaty, tapety, okleiny, linoleum, drzwi antywłamaniowe…

Uchwyć moment, kiedy sygnał właściwości przenosi jedynie intencję.

Formowanie szkła na gorąco i jego późniejsze odpuszczanie należą do jednych z najtrudniejszych i zarazem najpiękniejszych metod tworzenia szklanych dzieł sztuki.

KOWALSTWO

Kucie to jeden z najstarszych sposobów obróbki metali. Jest to nie tylko powszechnie znana forma kucia na gorąco, czyli szeroko rozumianego kowalstwa artystycznego, ale również kucie na zimno, któremu poddają się metale szlachetne – złoto, srebro czy miedź. W zależności od gatunku stali temperatura kucia wynosi od 1300 stopni do około 850. Przy użyciu nawet podstawowych narzędzi kowalskich – kowadła, młotków, przecinaków, imadła, przebijaków można wykuć niemal każdą formę, kształt czy kompozycję. Techniki kowalskie takie jak spęczanie, wydłużanie, skręcanie, przebijanie, zgrzewanie pozwalają stworzyć rzeczy unikatowe, mniejsze i większe dzieła sztuki.

Kowalstwo to jest Świat

Marcin Klich
/kowal, projektant metalu/

"Uważaj na te wystające druty" – ostrzegał mnie ojciec, gdy jako młody chłopak biegałem po jego zakładzie betoniarskim, gdzie powstawały przeróżne prefabrykaty do budownictwa. Stosy pokryw żelbetowych, płyt czy rur betonowych z zatopionymi jak w budyniu stalowymi siatkami i stelażami. Byłem zafascynowany jak jeden z pracowników, taki, co to miał całe życie wypisane na twarzy i to życie nie schodziło poniżej dwóch promili we krwi, z łatwością giął stalowe druty w najrozmaitsze formy. Pomyślałem wtedy, skoro on potrafi to ja też spróbuję. I udało się. Metalowy świecznik z jednego kawałka cienkiego drutu owiniętego na rurce, gdzie potem mieściła się prawie każda świeczka, z foremnym trójkątem w podstawie, do dziś stoi na półce. Byłem z siebie dumny. Szybko się okazało, że to doskonały prezent dla znajomych, tym bardziej, że w moim wieku pieniądze z nieba nie spadały, a kieszonkowe od rodziców ledwie starczało na gumę turbo i bilet do kina na "Cudowne dziecko". Po dwóch latach mieszkania przyjaciół pełne były świeczników o najdziwniejszych kształtach, a ponieważ każdy drut ma dwa końce powstawały również dzieła na dwie świeczki. Problemem okazały się natomiast większe realizacje. Tu z pomocą przyszła spawarka. Do dziś pamiętam okazałą menorę na siedem świeczek, dwie nieprzespane noce, plastry ziemniaków na oczach i kilka innych babcinych sposobów na prześwietlone oczy. Takie były początki. Mijał dzień za dniem, a tymczasem garaż moich rodziców zamienił się w pracownie kowalską. Nie mam zielonego pojęcia jak ten cały majdan, kowadła, imadła, paleniska, młoty zmieściły się na 10 metrach kwadratowych nie wspominając już o rowerach, starej pralce i zapasie ziemniaków na zimę. Tam powstały kolejne przedmioty, które otrzymały swoją duszę. Między innymi metalowa toaletka ze spawanymi uchwytami na lustro – oczywiście odpryski zostały na szkle do dzisiaj – i duże łóżko, które jak się później okazało było moją przepustką

na wrocławską ASP i i kilka lat pracy w Pracowni prof. Stanisława Gnacka. To on pokazał mi jak się rozpala palenisko i pracuje z rozgrzanym materiałem. Potem były czasopisma o kowalstwie, wiele godzin prób wykucia czegokolwiek, kilka godzin przy aukcji allegro gdzie właśnie kończyła się aukcja pt.” kowadło 200 kg – sprzedam”, festiwale kowalstwa i pełna książka w telefonie znajomych kowali z całego świata. Dzisiaj pełen pokory i bogatszy w ponad dziesięcioletnie doświadczenie “wiem, że nadal nic nie wiem”, a o kilkuletniej przygodzie z kowalstwem świadczy między innymi kilka blizn, zrogowaciała skóra na dłoniach, niekończące się odciski i metalowy odprysk w szyi uwieczniony na rentgenowskiej fotografii na ścianie. Jednego natomiast jestem pewien, że nie żałuje ani jednej chwili przy kowadle. Dlatego mili bracia, początkujący adepci, zafascynowani kandydaci kowalskiej profesji młotki w dłoń i nie zrażając na przeciwności do roboty, bo kowalstwo to pasja, kowalstwo to “sam sobie sterem, żeglarzem, okrętem”, kowalstwo to wolność. Czasem tylko uważajcie na gdzieniegdzie wystające druty.

Marcin Klich

Festival Wysokich Temperatur

GORĄCE ŻELIWO SZKŁO CERAMIKA 15.05.2016

Katalog pod redakcją Piotra Makały
Projekt Katalogu i skład: Karolina Maria Wiśniewska
Zdjęcia: Jędrzej Stelmaszek i Matylda Goś-Staszczak
Dokumentacja video i skład dvd: Karol Pęcherz
Wydawca: Akademia Sztuk Pięknych we Wrocławiu im. Eugeniusza Gepperta
Druk: Rockers Publishing

ISBN 978-83-60520-37-6

WYTWÓRNIA Pro Arte
grawiton
ZPAS Związek Polskich Artystów Szkła
wrocław european capital of culture 2016
AKADEMIA SZTUK PIĘKNYCH WE WROCŁAWIU IM. E GEPPERTA
DOLNY ŚLĄSK
RLEN GAZ
RATH
CERAMIC
NOTEC SYSTEM
iZo
TERMO PRECYZJA
HA
PCO
WROCŁAW

2010